

 <http://orcid.org/0000-0002-6395-9118>

Karolina Wróbel-Bardzik

Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

ODWRÓCONE ZOOPOLIS. ZWIERZĘTA TOWARZYSZĄCE W GETCIE WARSZAWSKIM*

Inverted *Zoopolis*. Companion Animals in the Warsaw Ghetto

Abstract: The article, which uses inter-species theories of the city, is an attempt at studying presence of animals in the Warsaw ghetto during the Second World War, a space which redefined not only the human condition, but also conditions of animals. In the situation where animal companionship is radically limited under ghetto conditions, where the status of prewar ordinary life becomes problematic, a conceptualization of this radical shift becomes necessary. The article is an analysis of the relation between people and companion animals, mainly dogs, which have been shown in the context of ordinary and seemingly insignificant matters, such as walking through the streets of a closed district, but also such events as hiding in bunkers or the Warsaw Ghetto Uprising. The issue of the relationship between people and animals in the space of isolation is an important category through the prism of which we can look at the dynamics of change and degradation of the existing cultural norms towards animals. This approach made it possible to see the relationship between animals and the Holocaust and to better understand the everyday life of the Warsaw Ghetto in the face of limit experiences. Paying attention to animals, which haven't until now been given a place in traditional historical narratives, allows asking new questions and noticing new problems.

Keywords: Warsaw Ghetto, World War II, dogs, animal studies, human-animal relation, interspecies theory of the city, companion animals, everyday life, limit experiences

Koncepcja *zoopolis* zaproponowana przez Jennifer Wolch odnosi się do miasta jako przestrzeni międzygatunkowych interakcji. Idea ta wiąże się z „zazwierzęcaniem” miasta i choć w istocie dotyczy przyszłości, badaczka zwraca także uwagę na per-

* Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego o numerze 2018/31/N/HS3/02127 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

spektywę historyczną, dynamikę zmian i to, jak eksploatacja czy „zakłócenie środowiska” wpływało na życie zwierząt. Ludzie przez swoje działania czynią przestrzenie miejskie bardziej lub mniej atrakcyjnymi dla zwierząt, codzienne zachowania mieszkańców decydują o ich szansie na przetrwanie¹. Getto warszawskie nie należało do przestrzeni przyjaznych zwierzętom. Zostało ono ostatecznie odcięte od reszty miasta w listopadzie 1940 roku, stając się „szczególnie zorganizowanym obszarem urbanistyczny czy quasi-urbanistycznym”². Była to „przestrzeń poddana totalitarnej presji” czy, używając innego określenia, „miasto totalitarne”³.

Dzielnice zamkniętą można traktować jako odwrócone *zoopolis* – uboga roślinność getta, z którego celowo wyłączone zostały parki i ogrody, nie sprzyjała zamieszkiwaniu w dzielnicy zamkniętej gatunkom zwierząt pojawiającym się w miastach bez ingerencji człowieka. Jednocześnie liczba tych uspołecznionych i wprowadzanych przez ludzi – za sprawą ściślej izolacji dzielnicy oraz zarządzeń okupanta – została zmniejszona. Ponadto w warunkach gettoizacji trudno było opiekować się zwierzętami. Dynamiczna i zmienna historia wpływała na obecność zwierząt, jednak – choć w ograniczonym zakresie – uczestniczyły one w życiu mieszkańców getta. Były dla nich istotne między innymi ze względu na pożywienie, którego były źródłem, czy wykonywaną przez nie pracę. Fauna getta to przede wszystkim konie, krowy i inne zwierzęta hodowlane. Są one przywoływane w dziennikach, pamiętnikach, relacjach, dokumentach administracyjnych, prasie, a także pojawiają się na fotografiach. Przylatczająca była także liczba szczurów i insektów, głównie wszy i pluskiew w dotkliwy sposób naznaczających egzystencję mieszkańców.

Szczególne miejsce pośród tak zwanych zwierząt towarzyszących w getcie zajmowały psy – między innymi w kontekście relacji i związków emocjonalnych z ludźmi. Ze względu na wysoki stopień uspołecznienia i obecność w życiu mieszkańców dzielnicy zamkniętej właśnie ich historie, choć częściowo, możemy poznać i opisać również dlatego, że pozostają one najlepiej udokumentowane. Zmiana perspektywy pozwala zobaczyć, jak ludzie w czasie wojny wchodzili w interakcje ze zwierzętami i na tej podstawie dostrzec mechanizmy spójności wspólnoty czy też jej degradacji rozgrywające się w getcie. Ukazuje to w innym świetle zarówno same zwierzęta, jak i położenie ludzi.

Studia nad zwierzętami czy relacjami ludzko-zwierzęcymi (*animal studies, human-animal studies*), mogą w znaczący sposób wzbogacić badania nad Zagładą. Zdaniem Kari Weil kategoria zwierzęcia bywa często przywoływana w kontekście traumy stanowiącej też istotną część rozważań o Holokauście. Jednak, jak podkreśla badaczka, co zdaje się potwierdzać również historyk Dominick LaCapra, zainteresowanie zwierzętami od strony teoretycznej, obecne między innymi w rozprawach

¹ J. Wolch, *Zoopolis*, przeł. A. Barcz, „Wakat” 2015, nr 30, <http://wakat.sdk.pl/zoopolis/> (dostęp: 28.02.2020).

² J. Leociak, *Doświadczenia graniczne: studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Akademia Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2009, s. 78.

³ *Ibidem*, s. 77.

Giorgia Agambena dotyczących doświadczeń obozowych, gdzie są one wykorzystywane jako figura dyskursu władzy, różnicy czy inności, w istocie oddaliło się od samych zwierząt⁴. Chodzi zatem o to, by skupić się na ich rzeczywistej obecności oraz poszukiwaniu kulturowych i historycznych związków z ludźmi. Istotne jest przesłedzenie tego, jak przebiegały te wzajemne relacje, ale także pytanie o sam status człowieka. Zgodnie z perspektywą „historii całościowej” (*holistic history*) zwierząt w ujęciu Eriki Fudge przyjrzenie się temu, jak ludzie definiowali swoje człowieczeństwo w odniesieniu do realnych zwierząt, może okazać się otwierającym podejściem badawczym⁵.

Opowieść o nie-ludzkich mieszkańcach przestrzeni miejskich wymaga nie tylko reorientacji postawy badawczej, która pozwoli zobaczyć miasto jako „więcej-niż-ludzkie” (*more-than-human*)⁶, ale również przejścia od namysłu teoretycznego do pokazania zdarzeniowości, praktyk miejskich czy konkretnych relacji i historii ludzko-zwierzęcych. Jak podkreślał Emmanuel Lévinas w eseju *Pies albo prawa naturalne*, opisującym psa Bobbiego, którego autor spotykał wielokrotnie podczas swojego pobytu w niemieckim obozie jenieckim w czasie II wojny światowej: „ale dosyć alegorii! Zbyt wiele naczytaliśmy się bajek i zawsze bierzemy postać psa w sensie przenośnym! (...) pies jest psem. Dosłownie psem!”⁷, a nie psem retorycznym czy metaforycznym. Zdaniem Davida L. Clarka interpretującego ten esej Lévinas pisał: „(...) bez jakichkolwiek bajek o zwierzętach – nie po obozie numer 1492”⁸. Tekst ten odsyła do dystopii obozu, czyli swoistego „miejsca bez miejsca”, w którym „ani ludzie, ani zwierzęta nie byli u siebie”⁹, co zdaje się opisywać także sytuację getta warszawskiego.

Skupienie uwagi na zwierzętach przynależących do fizycznego, materialnego i społecznego środowiska człowieka pozwala lepiej poznać i zrozumieć codzienność dzielnic zamkniętej. Zasadne jest pytanie, do jakiego stopnia w getcie, w którym przedefiniowany został porządek kulturowy, zmieniały się również dotychczasowe zachowania ludzi wobec zwierząt oraz ich role i miejsce w obliczu nowych warunków.

⁴ K. Weil, *Zwrot ku zwierzętom. Sprawozdanie*, przeł. P. Sadzik, w: A. Barcz, M. Dąbrowska (red.), *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, E-naukowiec, Lublin 2014, s. 17, 27. Zob. D. LaCapra, *Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce*, przeł. K. Bojarska, w: E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.

⁵ Zob. E. Fudge, *A Left Handed Blow: Writing the History of Animals*, w: N. Rothfels (red.), *Representing Animals*, Indiana University Press, Bloomington 2002.

⁶ Zob. m.in. T. Holmberg, *Urban Animals: Crowding in Zoocities*, Routledge, London–New York 2015.

⁷ E. Lévinas, *Pies albo prawa naturalne*, w: *idem, Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, przeł. A. Kuryś, współpr. J. Migasiński, Wydawnictwo Atext, Gdynia 1991, s. 161.

⁸ D.L. Clark, „Ostatni kantysta w nazistowskich Niemczech”. *Zwierzęta i ludzie po Lévinasie*, w: E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy...*, s. 477.

⁹ *Ibidem*, s. 479.

„Jakby nie było wojny”?

Posiadanie psów i praktyki spacerowania z nimi należały do sfery codzienności getta. Mimo restrykcji, ciągłych regulacji decydujących o sposobie życia w dzielnicy zamkniętej, a także ciężkich warunków bytowych ludzi, psy nie zniknęły całkowicie z ulic getta. Jak zauważa Boria Sax, mogłoby się wydawać, że w sytuacji ekstremalnej zwierzęta domowe przestają stanowić przedmiot troski człowieka. Ludzie żyjący w izolacji znajdują jednak ukojenie właśnie w kontakcie ze zwierzętami¹⁰. Getto było przepełnione, wszędzie panował tłok, przestrzeń nie sprzyjała przyjętym kulturowo relacjom ludzko-zwierzęcym. Jednak w pewnych miejscach getta, na przykład na ulicy Siennej, przy której mieszkała tak zwana „arystokracja getta”, jak to określał Emanuel Ringelblum, spotkać można było kobiety spacerujące z psami. Przypominało to czas sprzed gettoizacji, „jakby nie było wojny”:

Wieczorem mogliście tam spotkać wymalowane, eleganckie panie, spokojnie przechadzające się z psami, jakby nie było wojny. Nie było tu ciasnoty, rejdachu, nerwowości getta. Słowem, wyspa spokoju i przedwojennego dostatku w getcie¹¹.

Także Mary Berg wspomina o spacerach pewnej kobiety z psem na ulicy Siennej:

Na Siennej można spotkać kilka popularnych postaci. Najbardziej znaną jest pani Bela Gelbart (...). Spaceruje powoli starając się dostosować swoje kroki do kroków ukochanego pieska. Wyprowadza go codziennie o tej samej porze, czasem otoczona przez studentów naszej szkoły (...)¹².

Mimo trudnych okoliczności ludzie w getcie dbali o swoich pupili, poszukiwali zaginionych psów, a nawet zdarzało się, że kupowali nowe. W „Gazecie Żydowskiej” znaleźć można między innymi takie ogłoszenia: „Zginął pies spaniel biały w bronzowe łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem (...)”¹³, „Piesek – pekińczyk brązowy zaginął. Odprowadzić za nagrodą do dozorky domu. Dyskrecja zapewniona”¹⁴. Podobnie na pozorną „normalność” wskazuje notatka w „Gazecie Żydowskiej”, relacjonująca dokonania psa, który przyczynił się do schwymania trzech włamywaczy próbujących się dostać do składu opałowego. Swoim głośnym szczekaniem zbudził właściciela, któremu z pomocą sąsiadów udało się ująć złodziei¹⁵.

¹⁰ B. Sax, *Animals in the Third Reich: Pets, Scapegoats, and the Holocaust*, Continuum International Publishing Group, New York–London 2000, s. 118.

¹¹ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 – styczeń 1943*, przeł. A. Rutkowski, wstęp i red. A. Eisenbach, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 324.

¹² M. Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. M. Salapska, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 93–94. Ulica ta została jednak odłączona od getta jesienią 1941 roku w związku ze zmianami granic i zmniejszeniem jego terytorium. Można przypuszczać, że stopniowo malała liczba zwierząt, a zmianie podlegały także zwyczaje spacerowania z psami, co z pewnością stawało się coraz rzadsze.

¹³ „Gazeta Żydowska”, 28 VII 1941. W cytatach zachowana została pisownia oryginalna.

¹⁴ *Ibidem*, 14 XII 1940.

¹⁵ *Ibidem*, 20 VIII 1941.

Nieco odmiennie przedstawia się jednak sytuacja, jeśli przywołać wspomnienie Heleny Szereszewskiej, w którym psy wyraźnie pojawiają się w odniesieniu do doświadczenia Zagłady swoich opiekunów. Przedstawia ona kobiety na Umschlagplatzu, oczekujące wraz z małymi psami na smyczy na pociąg towarowy wiozący ludzi na śmierć:

Przedemną, gwarząc spokojnie, siedziały na walizkach starsze kobiety w kapeluszach. Niektóre trzymały na smyczy małe pieski. Zachowywały się zupełnie tak samo, jak zachowują się podróżni w poczekalni na stacji kolejowej¹⁶.

Fragment ten przywodzi na myśl dawne podróże – to, co było zwyczajnym elementem życia, kontrastuje z rzeczywistością wojenną przez „przywołanie różnych elementów rzeczywistości przedwojennej, «normalnej» i ukazanie ich nieprzystawalności do Zagłady”¹⁷. Posiadanie psa i więź z nim, odpowiadająca na emocjonalną potrzebę bliskości, w czasie Holokaustu jawi się zatem jako pewien naddatek. Kulturowa norma załamuje się bowiem w sytuacji zmieniającej dotychczasowe, skonwencjonalizowane zachowania ludzi wobec zwierząt.

Psy mogły także służyć za kamuflaż po tak zwanej stronie aryjskiej, ponieważ opieka nad nimi kojarzona była z przedwojennymi czasami. Posiadanie psa można uznać za część strategii przetrwania „na powierzchni”¹⁸. Helena Szereszewska wspomina między innymi o swojej krewnej, Żydówce o aryjskim wyglądzie, która dostosowywała się do otoczenia w ten sposób, że ubierała się wyzywająco, nosiła duże kolczyki i dla niepoznaki prowadziła psa na smyczy¹⁹. Pies stawał się w tym przypadku maską pozwalającą skryć swoją tożsamość dzięki wytworzonej iluzji zwyczajnego życia.

W kontekście warunków życia w getcie istotne wydaje się zwrócenie uwagi na psy swobodnie wędrujące się po ulicach, które mogły negatywnie wpływać na dynamikę życia ulicznego. Obecność zwierząt w przestrzeni miejskiej ma zazwyczaj określony charakter normatywny. Psy powinny znajdować się między innymi pod opieką właścicieli, te bezpańskie mogą natomiast przyczyniać się do szerzenia epidemii i rozprzestrzeniania chorób, na przykład wścieklizny. Ponadto ich swobodne przemieszczanie się po ulicach, szperanie w śmieciach, a także możliwość spowodowania przez nie wypadków w ruchu ulicznym stwarzają niebezpieczeństwo zarówno

¹⁶ H. Szereszewska, *Krzyż i mezuzą*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 83.

¹⁷ M. Kowalska, *Ironia jako strategia narracyjna w opisach świata Zagłady*, w: M. Głowiński, K. Chmielewska, K. Makaruk (red.), *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, Universitas, Kraków 2005, s. 54.

¹⁸ Więcej na temat klasyfikacji strategii przetrwania zob. E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, wstęp i oprac. A. Eisenbach, Czytelnik, Warszawa 1988.

¹⁹ H. Szereszewska, *op. cit.*, s. 351.

dla ludzi, jak i dla samych zwierząt²⁰. Zapisy o zagrożeniu, jakie mogły wywoływać psy ze względu na zarażenie wścieklizną, znaleźć można także w „Gazecie Żydowskiej”. W prasie zamieszczono między innymi notatkę o pogryzieniu przechodnia przez samotnie włóczącego się po ulicy psa:

Jechiel Wortman (...), zam. przy ul. Sosnowej, pokąsany został przy ul. Parysowskiej przez włóczącego się beżpańsko psa. Wortman doznał pogryzienia lewego uda i pokąsania obu dłoni. W lecznicy udzielono mu pomocy i zastrzyków przeciwko wściekliznie²¹.

W sprawozdaniu Rady Żydowskiej, dotyczącym chorób zakaźnych w Warszawie w pierwszym roku trwania wojny, odnotowane zostało, że „do zjawisk typowo wojennych należy ukąszenie przez zwierzęta wściekłe”²². W getcie warszawskim prowadzono działania mające, poprzez szczepienia psów, zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby. Niezastosowanie się do rozporządzeń mogło mieć drastyczne konsekwencje – psy, które nie zostały poddane badaniu, miały zostać zgładzone. W „Gazecie Żydowskiej” z czerwca 1941 roku czytamy:

W związku z walką ze wścieklizną odbyło się ostatnio także i na terenie naszej dzielnicy badanie psów przed ponowną ich rejestracją. Badania te odbyły się w lecznicy dla zwierząt przy ul. Nowolipki 13/15 lub u prywatnych lekarzy weterynaryjnych. Psy, które nie zostały poddane zbadaniu i rejestracji, będą zgładzone. Na terenie wspomnianej lecznicy przeprowadza dr Ł i jego koledzy szereg badań naukowych, szczególnie nad wścieklizną²³.

Nie znalazłam potwierdzenia dla informacji o zgładzeniu psów w dokumentach urzędowych. Niemniej jednak kontekst sytuacyjny sprawia, że nabiera ona nowego znaczenia w zestawieniu z sytuacją Żydów w getcie i skierowanymi przeciwko nim działaniami eksterminacyjnymi. W paradoksalny sposób stanowi prefigurację katastrofy, dramatu, jaki będzie udziałem ludzi skazanych na śmierć.

Spotkanie z psem

Mietek Pachter we wspomnieniach *Umierać też trzeba umieć...* opisuje przypadkowo napotkanego psa:

Już prawie jesteśmy gotowi do drogi, gdy słyszymy szczekanie psa, to nam krew zmroziło, może jacyś niemcy chodzą z psem? Trzeba być przytomnym. Pies na pewno [nas] znajdzie, a za nim

²⁰ A.M. Beck, *The Ecology of Stray Dogs: A Study of Free-Ranging Urban Animal*, Purdue University Press, West Lafayette 2002, s. XV–XVI.

²¹ „Gazeta Żydowska”, 8 IX 1941.

²² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), 221, *Zachorowania na choroby zakaźne w Warszawie w I roku wojny (1 IX 1939 – 31 VIII 1940)*.

²³ „Gazeta Żydowska”, 17 VI 1941.

i zjawi się SSman. Jeśli będzie jeden, to może zaryzykujemy go unieszkodliwić, jeśli zaś by miało być kilku, jesteśmy przegrani²⁴.

Pachter myślał, że to pies niemiecki, którego pojawienie się zwiastuje nieuniknioną obecność nazistów. Psy były bowiem wykorzystywane przez Niemców nie tylko na froncie i w obozach, ale także w samym getcie. Naziści traktowali je jako uzupełnienie broni i personelu. Na froncie potrzebna była duża liczba żołnierzy, dlatego wykorzystywano psy, które mogły zastępować strażników. Wpisywały się one w aparat nazistowskiego terroru, który zmierzał do eksterminacji narodu żydowskiego przy jak najmniejszym nakładzie środków i pracy człowieka²⁵. Służyły one do kontrolowania granic getta, ale szczególne zwiększenie ich liczebności zauważyć można w czasie zaostrzenia represji podczas akcji likwidacyjnej czy w czasie powstania, kiedy tropiły ukrywających się Żydów. Mietek Pachter w obawie przed odnalezieniem przez wyszkolone zwierzę wymyślał sposoby obrony i unieszkodliwienia takiego psa. Okazało się jednak, że zwierzę przyszło w „pokojowych zamiarach”:

Pod nogami leżał winkiel, ja łapię go i ściskam oburącz, Sewek bierze też jakiś odłam żelaza i staje przy oknie, ma mi dać znać, ilu szkopów nadchodzi. (...) Tymczasem czuję, że pies już jest pod moimi nogami, może by się przydało psa unieszkodliwić, a następnie uciec przez dach. Przyglądam się naszemu sprawcy zdenerwowania, otóż ten przychodzi widać w pokojowych zamiarach, bo łąsi się. Przyglądam mu się bacznie, jest strasznie opuszczony. Nie, ten pies nie może mieć za właściciela niemca, musiałby być ładny i nie taki wychudły. Więc jest to też ofiara Niemców. W takim wypadku witam cię, drogi przyjacielu, głaskam go, ale nie mam co ci dać. Gdybym wiedział, że będę miał takiego gościa, przyniósłbym dużo mięsa, ale to twoja wina, że nie zameldowałeś się wcześniej z twoją wizytą²⁶.

Pachter początkowo pełen obawy bacznie przyglądał się zwierzęciu i chciał się przed nim bronić. Psy – według etologów – potrafią w pewnym stopniu przewidywać działania człowieka. Nawet najprostsze zachowanie może być dla nich źródłem informacji. Alexandra Horowitz, badająca zdolności poznawcze psów, sądzi, że posiadają one umiejętność wyczuwania intencji człowieka podczas kontaktu wzrokowego i reagowania na nie, gdy ich spojrzenia się krzyżują²⁷. Konfrontacja Pachtera z psem, wcześniej pełna lęku ze strony człowieka, okazała się jednak pozytywna. Jego opis pełen jest radości i ciepłych uczuć wobec psa. Spotkanie to było wyrazem wzajemnej akceptacji człowieka i zwierzęcia w gatunkowej odmienności. Zarówno pies, jak i człowiek reagowali na siebie. Bezimienny pies łąsił się i szukał kontaktu, człowiek natomiast ostatecznie uznał go za towarzysza, a nie wroga.

²⁴ M. Pachter, *Umierać też trzeba umieć...*, nauk. i wpraw. B. Engelking, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2015, s. 175.

²⁵ Zob. R. Tindol, *The Best Friend of the Murderers: Guard Dogs and the Nazi Holocaust*, w: R. Hediger (red.), *Animals and War: Studies of Europe and North America*, Brill, Leiden–Boston 2013.

²⁶ M. Pachter, *Umierać też trzeba umieć...*, s. 175.

²⁷ A. Horowitz, *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, przeł. M. Bugajska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011, s. 168.

Biorąc pod uwagę stan fizyczny napotkanego psa – jego wychudzenie i zaniedbanie – Pachter doszedł do wniosku, że zwierzę nie należało jednak do Niemców. Można przypuszczać, że był bezdomnym psem. Brak schronienia i pożywienia pogarsza stan zdrowia zwierząt, przez co podatne są na choroby, przede wszystkim skórne. Jednocześnie często ich położenie odzwierciedla sytuację, w jakiej znajdują się społeczeństwa, które same borykają się z trudną sytuacją bytową, więc nie mogą zaoferować zwierzętom pomocy²⁸. Pies nie wzbudzał jednak w Pachterze odrazy. Uznał on go także za ofiarę nazistów, niejako odnalazł potwierdzenie swojego statusu w tej relacji, paralelnosc losów czasu wojennego. W tym kontekście istotne wydają się rozpoznania Dominicka LaCapry, który twierdzi, że zdolność do cierpienia i podatność na zranienie stanowi pomost między człowiekiem i zwierzęciem. Tym, co dzielimy ze zwierzętami, jest nie tylko możliwość traumatyzowania się, ale także wzajemna zależność, możliwość ufania i cieszenia się sobą. LaCapra dostrzega możliwość wspólnoty ze zwierzętami, mimo oczywistych różnic pełnej empatii, nieoznaczającej jednak prostej identyfikacji²⁹.

Jak podkreśla Sax, nazizm retorycznie, a także przez swoje ustawodawstwo i politykę nieustannie podważał granicę między ludźmi i zwierzętami. Ponadto rozporządzenia doktryny nazistowskiej, które dotyczyły najróżniejszych aspektów życia, obejmowały także relacje ze zwierzętami. Podział na dyskryminowane grupy ludzi rozciągnięty został także na zwierzęta. W optyce nazistowskiej psy zasadniczo dzieliły się na te, które służą Trzeciej Rzeszy, i te należące do Żydów, które mogły zostać z łatwością zabite³⁰. Rozróżnienie na psy przyjaźnie nastawione do człowieka i te nazistowskie, którym narzucona została rola oprawców, okazało się także kluczowe w relacji Pachtera z bezimiennym zwierzęciem.

Niejako uzupełnienie wspomnień Pachtera o psie stanowi fragment opisujący człowieka przypominającego zwierzę. W wyludnionym getcie, w którym „widać dzieło zniszczenia”, na horyzoncie pojawiła się bliżej nieokreślona postać:

Ludzi w ogóle nie widać, wszystko wymarło. Ale gdy wracamy, widzimy, jak przez złamane drzwi sklepu wchodzi jakaś ciemna postać na czworakach. Zdawało się nam, że to jest jakiś opuszczony pies, ale gdy przychodzimy bliżej, okazuje się, że to jest stary człowiek z brodą. Oczy jego dziko płoną, chyba obłądu dostał, biedny, ofiara germańskiego faszyzmu. Nie ucieka przed nami, lecz stoi i czeka, aż my podejmiemy – wtedy wyciąga rękę i prosi o coś do jedzenia. Cóż możemy mu dać, sami pracujemy w głodzie, ale jednak taki rzadki wypadek może wzruszyć serce³¹.

²⁸ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasiewicz, Wydawnictwo w Podwórk, Gdańsk 2014, s. 151–153.

²⁹ J. Tokarska-Bakir, *Książka wyjścia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 25, s. 86–87.

³⁰ B. Sax, *Animals in the Third Reich...*, s. 22, 87.

³¹ M. Pachter, *Umierać też trzeba umieć...*, s. 141.

Człowiek ten był według Pachtera upiorny, przypominał zjawę z innego świata, „wyglądał jak dziki człowiek, może nawet jak zwierzę, pies ocalały z trzęsienia ziemi, on jedyny ocalał i teraz żyje w tych strasznych gruzach”³². W wymarłym getcie Pachter nie spotykał już ludzi, ale psy i „dzikich ludzi” czy „prawie-psy”. Uznał także „dzikiego człowieka”, podobnie jak psa, za „ofiara germańskiego faszyzmu”. Zastanawiał się on jednak, czy nie jest to z jego strony nadużycie, czy wypada zrównywać życie ludzkie ze zwierzęcym:

Chyba wydaje się ordynarnym, że porównuję takiego człowieka z psem, wiercie mi, psu było stokroć lepiej niż nam, nawet nie można nas było wtedy porównać z psem. Byliśmy czymś gorszym, do porównań nie można [niczego] znaleźć³³.

Mietek Pachter doszedł do wniosku, że nie da się ich porównać. Los człowieka w getcie przekraczał jego zdaniem zarówno ludzką, jak i zwierzęcą miarę. Nie znalazł on punktu odniesienia dla egzystencji getta w obliczu Zagłady. Pachter początkowo podobnie zareagował na oba spotkania, wycofał się jednak z możliwości zestawienia ich z sobą. W przestrzeni getta wyostrzały się napięcia międzygatunkowe, pojawiały się wątpliwości co do tego, gdzie zaczyna przebiegać granica między tym, co ludzkie, a tym, co zwierzęce. Okazywała się ona zmienna i niestabilna, dlatego była definiowana na nowo. Ostatecznie we wspomnieniach Pachtera podtrzymany został dualizm ludzko-zwierzęcy, który w kontekście sytuacji ekstremalnej przybrał jednak niepewny status. Można by tu przywołać rozważania LaCapry na temat tego, że zachwianie opozycji człowiek–zwierzę wprowadza stan niepokoju, dlatego powszechną reakcją jest ponowne, wyraźne zaznaczenie tego, co ludzkie w człowieku, i odróżnianie od zwierzęcia³⁴. Podobnie postąpił Pachter, ale ostatecznie stwierdził, że degradacja człowieka nie może zostać wyrażona także w kategoriach animalnych. Spotkanie z realnym, konkretnym psem stanowi jednak swoisty kontrpunkt – uruchamia proces myślenia o sytuacji, w jakiej znaleźli się ludzie, i umożliwia widzenie problematyki człowieczeństwa w innej perspektywie, co wpisywałoby się w koncepcję „historii całościowej” Eriki Fudge.

Fragmenty historii

Susan Bulanda, amerykańska etolog, w książce *Faithful Friends: Holocaust Survivors' Stories of the Pets* stawia pytanie o to, co działo się ze zwierzętami domowymi w czasie Zagłady, kiedy Żydzi pozostawiali swoje domy w obawie przed represjami bądź przenosili się do gett. Jak wynika z zebranych przez nią świadectw osób, które przeżyły Holokaust, zwierzęta były między innymi przekazywane pod opiekę sąsiadom i znajomym, zostawiane w domach bądź puszczane wolno. Często przemierzały

³² *Ibidem*, s. 141–142.

³³ *Ibidem*, s. 142.

³⁴ J. Tokarska-Bakir, *Książka wyjścia...*, s. 74–75.

one wiele kilometrów w poszukiwaniu swoich właścicieli lub też wracały do dawnych domów i czekały na ich powrót³⁵. Warto przyrzeć się jednak nie tylko losom zwierząt pozostawionych przez swoich opiekunów poza gettem, ale także tym, które towarzyszyły ludziom w dzielnicy zamkniętej.

W literaturze dokumentu osobistego getta zazwyczaj spotykamy się z bezimiennymi, anonimowymi zwierzętami. W niektórych relacjach pojawiają się jednak odniesienia do zindywidualizowanych psów. Dzięki źródłom zostawionym przez człowieka poznajemy wówczas ich imiona oraz wycinek życia – fragmenty zwierzęcej „biografii”. Badaczka Hilda Kean zastanawia się nad tym, jak w ogóle możliwe jest opowiadanie o „zwierzętach bez historii”, przynależących do sfery codzienności i wykluczonych z dominującej narracji o przeszłości. Jednak jak podkreśla to, czy dane życie stanie się historyczne, to znaczy warte uwagi, nie zależy od samego podmiotu historii, ale od badacza, który w istocie przez swoją opowieść tworzy historię. Badaczka neguje przeświadczenie, że tylko ludzie jako istoty samoświadome, posiadające język, mogą uczestniczyć w procesie historycznym. Fakt, że zwierzęta nie mają poczucia historii, nie wyklucza tego, że mogą one zostać osadzone w narracji o przeszłości jako pełnoprawni aktorzy społeczni³⁶.

Zwierzęta żyją w warunkach narzuconych przez ludzi, ale zawsze na nie reagują – zależnie od sytuacji – co wpływa na postawy ludzi i je modyfikuje³⁷. Losy zwierząt w przestrzeni izolacji ściśle łączyły się z ludzkimi, burzliwa historia oddziaływała także na sferę kontaktów międzygatunkowych. Zwierzęta funkcjonują bowiem w szerszej sieci relacji społecznych. Nie sposób oczywiście opowiedzieć spójne, rozbudowane historie psów ze względu na ograniczony materiał źródłowy. Próba rekonstrukcji minionego świata w dokumentach biograficznych czasu Zagłady jest zresztą naznaczona fragmentarycznością i nieciągłością przedstawienia.

Kiki

Kiki był pekińczykiem, mieszkał w getcie razem z Adamem Czerniakowem. Wiemy o psie tyle, ile przekazał nam sam prezes Judenratu. Jego *Dziennik* charakteryzuje „ogromne nasycenie i gęstość faktów i zdarzeń, często nawet w notatce z jednego dnia, w zapisie składającym się z kilku zdań”³⁸. Notatki, choć skrótowe, mają ogromne walory faktograficzne. Zwierzętom nie poświęcono w nich jednak zbyt

³⁵ S. Bulanda, *Faithful Friends: Holocaust Survivors' Stories of the Pets Who Gave Them Comfort, Suffered Alongside Them and Waited for Their Return*, Cladach Publishing, Greeley 2013.

³⁶ H. Kean, *Challenges for Historians Writing Animal-Human History: What Is Really Enough?*, „Anthrozoös: A Multidisciplinary Journal of the Interactions of People and Animals” 2012, vol. 25, s. 60.

³⁷ É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia...*, s. 33.

³⁸ M. Fuks, *Adam Czerniaków i jego „Dziennik”*, w: *idem* (oprac.), *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 25.

wiele miejsca, co zresztą charakterystyczne jest dla literatury dokumentu osobistego getta. Każda więc, nawet najdrobniejsza, wzmianka tym bardziej zwraca uwagę. Z krótkiego zapisu: „(...) obserwowałem dużo naszego pieska Kiki. Zwierzęta to są dzieci zatrzymane w rozwoju”³⁹, dowiadujemy się o istnieniu psa należącego do jednej z najbardziej znanych postaci getta. Dzięki tej adnotacji jest dziś możliwe, choć częściowo, poznanie historii Kiki. Podobny sprawozdawczy charakter ma inna notatka: „Kikuś pojechał do Otwocka do Romy. Dziwny pies – ucieka od suk, speszyony przez ludzi. Największym demoralizatorem zwierząt jest człowiek”⁴⁰. Jeszcze we wrześniu 1941 roku pies wyjeżdżał do Otwocka, natomiast już 13 lutego 1942 roku dowiadujemy się o jego zaginięciu: „Tęsknię za pekińczykiem «Kikusiem». Maleństwo się zawieruszyło gdzieś. Bóg wie, w czyich rękach się znajduje”⁴¹. Nieznane są okoliczności jego zniknięcia, które być może nie było zjawiskiem wyjątkowym, psy ginęły także w przedwojennych czasach. Można jednak przypuszczać, że wraz z pogorszeniem sytuacji w getcie, kiedy ginęli ludzie, także los zwierząt okazywał się niepewny. Szczególnie w 1942 roku, kiedy stopniowo zaostrzał się terror i pogarszała się sytuacja życiowa ludności żydowskiej.

Żarka

Żarka była psem należącym do Szymona Tenenbauma, znanego entomologa. Jej losy poznajemy dzięki wspomnieniom Antoniny Żabińskiej, żony dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego, opiekującej się psem po przeniesieniu się rodziny Tenenbaumów do getta. Żarka znalazła się ostatecznie na terenie zoo, gdzie podczas wojny można było napotkać trudności „wynikłe z nieunormowanych warunków współżycia dwóch światów: zwierząt i ludzi”⁴². Żabiński posiadał przepustkę do getta, ponadto kontakty z Tenenbaumem ułatwiał mu także Niemiec Konrad Ziegler, kierownik Arbeitsamtu, zainteresowany zbiorami entomologa. Odwiedzał on willę w zoo, by podziwiać przekazaną Żabińskiemu kolekcję owadów. Ziegler przywiózł do Żabińskich psa Tenenbaumów „ich ulubioną złotą jamniczkę (...), mówiąc, że «biedny piesek» będzie tu miał znacznie lepsze warunki”⁴³. W przywołaniu motywacji Niemca zauważalne jest odczucie przez Żabińską niestosowności, wynikającej z wiedzy na temat warunków życia Żydów w getcie. Okazały się one nieodpowiednie dla psa, co wywołało dysonans z powodu dysproporcji w traktowaniu ludzi i zwierząt przez nazistów.

Żona dyrektora zoo opisuje smutek Żarki związany z jej oddzieleniem od swoich opiekunów i dodaje, że:

³⁹ *Adama Czerniakowa dziennik getta...*, s. 205 (6 VIII 1941).

⁴⁰ *Ibidem*, s. 213–214 (10 IX 1941).

⁴¹ *Ibidem*, s. 253 (13 II 1942).

⁴² A. Żabińska, *Ludzie i zwierzęta*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 76.

⁴³ *Ibidem*, s. 106.

(...) przeżyła już stan ostrego niepokoju, gdy mieszkanie, które znała niemal od urodzenia przewrócono „do góry nogami”, gdy jej pan, pani i panienska krążyli, pakując rzeczy, wśród skrzyń i sprzętów, do których Żarka bardzo była przywiązana. Rozdzierającym smutkiem przejmował ją ten zburzony ład (...)”⁴⁴.

Jak wskazuje Żabińska, także i suczka przeprowadziła się początkowo ze swoimi opiekunami na ulicę Orłą za wysoki mur, gdzie „przeżyła nowy chaos”, gdzie „nieczęsto słyszała (...) śmiech”⁴⁵ i coraz częściej odczuwała głód. Ulice getta, na których trwał nerwowy ruch, a dzieci wyciągały ręce, żebrząc o chleb, nie pozwalały na znalezienie pożywienia. Nawet „najsprytniejszy pies nie mógłby tam nic dla siebie znaleźć”⁴⁶.

Bimbuś

Psa Bimbusia poznajemy dzięki relacji Stelli Fidelseid. Historia ta wydaje się tym ciekawsza, że dotyczy opieki nad psem w dzielnicy zamkniętej podczas powstania w getcie warszawskim, co w tym okresie nie było wcale sprawą oczywistą. Zginęło wówczas wiele osób, getto opustoszało po wielkiej akcji likwidacyjnej. Można myśleć, że znaczna liczba zwierząt domowych zamieszkujących getto nie przetrwała do wiosny 1943 roku, kiedy Żydzi, którzy jeszcze pozostali w dzielnicy zamkniętej, walczący o przetrwanie, nie mogli opiekować się swoimi podopiecznymi. Warto zatem przytoczyć ważne momenty z tej relacji, by zobaczyć, jak funkcjonuje w tych wydarzeniach pies.

19 kwietnia 1943 roku, pierwszego dnia powstania, kobieta ukryła się z innymi osobami w skrytce, czyli zamurowanej alkwie. Niemcy jednak nie weszli do ich budynku, a gdy skończyła się blokada, Fidelseid opuściła kryjówkę i przedostała się do swojego mieszkania. Wtedy, jak opisuje:

(...) w pokoju usłyszałam cichutki pisk naszego małego pieska, Bimbusia, dopominającego się o jedzenie. Zupełnie o nim zapomnieliśmy. Siedział w rogu pokoju, odgradzony walizkami, pewno tak samo przerażony, jak i my⁴⁷.

Pies nie został zabrany do kryjówki, jego pisk mógł zdradzić ukrywających się. Nie wiemy, co stałoby się z psem, gdyby Niemcy jednak przeszukiwali pomieszczenia. Niewykluczone, że mógł on zostać zastrzelony.

Autorka relacji postanowiła wraz z mężem Lolkiem dołączyć do grupy znajomych bojowców na ulicy Miłej, a następnie próbować wydostać się z getta. Tym razem zabrali z sobą psa. Kobieta wzięła Bimbusia na ręce i nocą wyszli na ulicę.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 107.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 108.

⁴⁷ S. Fidelseid, *Pozostałam w gruzach... (moje przeżycia po likwidacji getta warszawskiego kwiecień-grudzień 1943)*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, nr 2 (206), s. 230.

Było ciemno i niebezpiecznie, zewsząd słychać było strzały i wybuchy. Ostrożnie poruszali się wzdłuż muru w kierunku ulicy Zamenhofa, by nie zostać zauważonymi. Czekał ich jednak najtrudniejszy moment, czyli przejście na drugą stronę szerokiej ulicy. Wzięcie psa zwiększało ryzyko wykrycia, mógł on zacząć szczekać, piszczeć czy też wrywać się z rąk, co mogło zwrócić uwagę Niemców. Kiedy usłyszeli w pobliżu krzyki i strzały, zdecydowali się jednak zawrócić do domu, który wydał im się w danej chwili najbezpieczniejszym miejscem. Po powrocie ukryli się w tej samej skrytce co wcześniej. W toku dalszej opowieści kobieta nie wspomina już o Bimbusiu. Można przypuszczać, że pozostał on w pokoju, jak poprzednio. Po kilku dniach ukrywania się, 24 kwietnia, usłyszeli w domu krzyki i strzały, ich kamienica została podpalona. Fidelseid relacjonuje, że zarówno ona, jak i inni ukrywający się, szukali ratunku. Wiele dróg zostało jednak odciętych przez ogień, Niemcy natomiast obstawili podwórko. Udało jej się jednak zejść po linie zawieszanej na klatce schodowej, po czym wydostała się na zewnątrz i ukryła się z innymi ludźmi w piwnicy budynku, znajdującego się na podwórzu, gdzie oczekiwali kolejnej akcji.

Pewnej nocy wraz z innymi kobietami Fidelseid przeszła do kuchni kantyny piwnicznej, żeby ugotować zupę, i wtedy nieoczekiwanie spotkała Bimbusia:

(...) nagle zdawało mi się, że słyszę cichutki skowyt, zaczęłam nad słuchiwać uważniej, pisk dobiegał od dołu. Zaświeciłam zapalką i ujrzałam prawie u moich stóp mojego małego Bimbusia, na wpół uduszonego w dymie, piszczącego cichutko. Wzruszona złapałam pieska i wróciłam z nim do kantyny, tam po niedługim czasie przyszedł do siebie. Nakarmiłam go, jadł tak łapczywie i tak mocno chleptał, że aż zupa rozpryskiwała się na podłogę. Kiedy się najadł, ułożył mi się na kolanach i zasnął, teraz było mu już dobrze⁴⁸.

Fidelseid, uciekając z płonącego budynku, w którym zniszczone zostały schody, nie zabrała z sobą psa. Nie wiadomo zatem ani jak Bimbuś wydostał się na zewnątrz, ani jak przeżył te wydarzenia. Pies pozostawiony w płóciącym mieszkaniu z pewnością by się spalił. Być może taki los spotkał inne zwierzęta domowe, przebywające w tamtym czasie w getcie.

Kobieta zabrała psa do bunkra. Jednak radość z odnalezienia Bimbusia nie mogła trwać długo – nie w czasie ukrzycia. Jego obecność okazała się bowiem problematyczna. Jak sama relacjonuje:

Robiło się już późno, zbliżał się znienawidzony dzień. Nie wiedziałam, co zrobić z pieskiem. Ludzie zaczęli sarkać, obawiali się, że będzie piszczał. Mieli rację. Wyniosłam Bimbusia na podwórze, ucałowałam go między uszy i wypuściłam na drogę prowadzącą na ulicę. Parę razy wracał do mnie i piszczał. Zostawiłam go i wróciłam do bunkru. Nie miałam prawa go zatrzymać, aby nie narażać innych. A poza tym – na wolności miał przecież większą szansę życia ode mnie⁴⁹.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 234.

⁴⁹ *Ibidem*.

Ukrywanie się wymaga określonych warunków i sposobów zachowania się, przede wszystkim jednak pozostawania w ciszy, dlatego problemem mogła być obecność chorych, kaszlących osób, płaczących dzieci oraz psów, które szczekaniem mogły zdradzić miejsce pobytu. Może dzięki temu, że Bimbuś został wypuszczony na otwartą przestrzeń, przeżył, przedostał się na stronę aryjską czy znalazł nowych opiekunów, bądź przeciwnie, umarł z głodu lub został zastrzelony. Na te pytania jednak różno szukać odpowiedzi, można jedynie rozważać alternatywne zakończenia.

Podobnie kwestię ukrywania się z psem przedstawia Roma Elster, która w czasie akcji likwidacyjnej po ucieczce z Umschlagplatzu przebywała wraz z mężem, teściową i dwiema innymi rodzinami w mieszkaniu przy ulicy Muranowskiej. Urządzili tam kryjówkę, do której wchodziło się przez szafę. Kobieta lakonicznie wskazuje, że „sytuacja była rozpacziwa”⁵⁰. Podczas rewizji: „chowaliśmy się tam, bojąc się, by nie zdradził nas kaszel córki, albo szczekanie psa, z którym właściciel jego nie chciał się rozstać”⁵¹. Nie wiemy, co dalej działo się z psem – czy został zabity przez samych właścicieli, znajdujących się w trudnej sytuacji, czy też wypuszczony na wolność, by swoim szczekaniem nie sprowadził na nich nieszczęścia. Elster wspomina natomiast, jakie były dalsze, tragiczne losy ukrywających się ludzi – zginęli oni w kolejnej selekcji.

Losy psów w przestrzeni izolacji pokazują, że także one zostały wrzucone w tryby Zagłady, logika wykluczenia mogła odnosić się również do nich. Jako psy żydowskie, sytuowane w kontekście swoich właścicieli, mogły zostać uznane za niegodne życia i z łatwością zabite. Pośrednio współdziałały los swoich opiekunów, choć oczywiście należy przyjąć, że nie był on równorzędny. Świadczy to jednak o tym, że nie przynależały one do wyizolowanej, zewnętrznej względem człowieka przestrzeni. Kontakt ludzi i zwierząt trudno w istocie sprowadzić do prostej opozycji natura–kultura. W refleksji o zwierzętach w czasie Zagłady kluczowe mogłoby się okazać rozróżnienie na psy niemieckie, czyli wytrenowane jako wrogie Żydom, i te wobec nich przyjazne, przy jednoczesnym zaznaczeniu, że podział ten nie zawsze zarysowywał się jednoznacznie. Prowokuje to jednak pytanie o ich rolę w mechanizmie Zagłady i o to, czy można je sytuować w odniesieniu do Hilbergerowskich rozważań na temat postaw sprawców, ofiar i świadków. Zdaniem Aleksandry Ubertowskiej zwierzęta mogłyby stanowić czwarty element tego modelu, co pozwoliłoby na uchwycenie szerszego zakresu zjawisk w czasie Zagłady⁵². Psy były silnie uzależnione od swoich właścicieli, co w dużej mierze decydowało o tym, jaki status został im przypisany. Jednocześnie, choć uwikłane w relację ze swoimi opiekunami, wymykały się pro-

⁵⁰ AŻIH, 302/200, wspomnienia Romy Elster.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² A. Ubertowska, *Natura u kresu (ekocyd). Podmiotowość po katastrofie*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 37.

stym klasyfikacjom. Były bowiem istotami „liminalnymi”, zawieszonymi między wydarzeniami historycznymi, w których uczestniczyły, a swoją zwierzęcą jedynokowością.

Bibliografia

- Adama Czerniakowa *dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, 221, *Zachorowania na choroby zakaźne w Warszawie w I roku wojny (1 IX 1939 – 31 VIII 1940 r.)*.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego 302/200, wspomnienia Romy Elster.
- Baratay É., *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasewicz, Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk 2014.
- Beck A.M., *The Ecology of Stray Dogs: A Study of Free-Ranging Urban Animal*, Purdue University Press, West Lafayette 2002.
- Berg M., *Dziennik z getta warszawskiego*, przeł. M. Salapska, Czytelnik, Warszawa 1983.
- Bulanda S., *Faithful Friends: Holocaust Survivors' Stories of the Pets Who Gave Them Comfort, Suffered Alongside Them and Waited for Their Return*, Cladach Publishing, Greeley 2013.
- Clark D.L., „Ostatni kantysta w nazistowskich Niemczech”. *Zwierzęta i ludzie po Lévinasie*, w: E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Fidelseid S., *Pozostałam w gruzach... (moje przeżycia po likwidacji getta warszawskiego kwiecień–grudzień 1943)*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2003, nr 2 (206).
- Fudge E., *A Left Handed Blow: Writing the History of Animals*, w: N. Rothfels (red.), *Representing Animals*, Indiana University Press, Bloomington 2002.
- Fuks M., *Adam Czerniaków i jego „Dziennik”*, w: *idem* (oprac.), *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- „Gazeta Żydowska”, 14 XII 1940, 17 VI 1941, 28 VII 1941, 20 VIII 1941, 8 IX 1941.
- Holmberg T., *Urban Animals: Crowding in Zoocities*, Routledge, London–New York 2015.
- Horowitz A., *Oczami psa. Co psy wiedzą, myślą i czują*, przeł. M. Bugajska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.
- Kean H., *Challenges for Historians Writing Animal-Human History: What Is Really Enough?*, „Anthrozoös: A Multidisciplinary Journal of the Interactions of People and Animals” 2012, vol. 25.
- Kowalska M., *Ironia jako strategia narracyjna w opisach świata Zagłady*, w: M. Głowiński, K. Chmielewska, K. Makaruk (red.), *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, Universitas, Kraków 2005.
- LaCapra D., *Powrót do pytania o to, co ludzkie i zwierzęce*, przeł. K. Bojarska, w: E. Domańska (red.), *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Leociak J., *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Akademia Humanistyczna, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2009.

- Lévinas E., *Pies albo prawa naturalne*, w: *idem, Trudna wolność. Eseje o judaizmie*, przeł. A. Kuryś, współpr. J. Migasiński, Wydawnictwo Atext, Gdynia 1991.
- Pachter M., *Umierać też trzeba umieć...*, red. nauk. i wpraw. B. Engelking, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2015.
- Ringelblum E., *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*, przeł. A. Rutkowski, wstęp i red. A. Eisenbach, Czytelnik, Warszawa 1983.
- Ringelblum E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, wstęp i oprac. A. Eisenbach, Czytelnik, Warszawa 1988.
- Sax B., *Animals in the Third Reich: Pets, Scapegoats, and the Holocaust*, Continuum International Publishing Group, New York–London 2000.
- Szereszewska H., *Krzyż i mezuz*, Czytelnik, Warszawa 1993.
- Tindol R., *The Best Friend of the Murderers: Guard Dogs and the Nazi Holocaust*, w: R. Hediger (red.), *Animals and War: Studies of Europe and North America*, Brill, Leiden–Boston 2013.
- Tokarska-Bakir J., *Książka wyjścia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 25.
- Ubertowska A., *Natura u kresu (ekocyd). Podmiotowość po katastrofie*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2.
- Weil K., *Zwrot ku zwierzętom. Sprawozdanie*, przeł. P. Sadzik, w: A. Barcz, M. Dąbrowska (red.), *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, E-naukowiec, Lublin 2014.
- Wolch J., *Zoopolis*, przeł. A. Barcz, „Wakat” 2015, nr 30, <http://wakat.sdk.pl/zoopolis/>.
- Żabińska A., *Ludzie i zwierzęta*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.